

Cykliczne zmiany skóry

zdarzały się chyba codziennie,

a już na pewno każdej nocy,

gdy wędrowałem pośród zamglonych latarni.

Świt zastawał mnie zawsze

daleko od domu, jednak wracałem

bezbłędnie przyciągany wonią papierówek,

co dziwne najmocniej pachniały zimą,

kiedy pokrzywiona jabłoń była zasypana

śniegiem po sam czubek.

Może zresztą to sadza z przepalonego

komina. Sterczał dumnie

rozcinając na pół niski pułap chmur.

Pewnej nocy jabłoń uschła,

już nigdy nie trafiłem w to miejsce.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

wierszokleta, dodano 30.01.2023 07:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.